Nr. 243. We Lwowie wtorek dnia 27 maja 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Delegacje wspólne.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Wiedeń 27 maja.

Mowa del. Kaftana.

Del. Kaftan w dalszym ciągu swej mowy wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu delegacyj, wskazuje na artykuł ósmy nowej niemieckiej taryfy celnej, postanawiający, że Austro-Węgrom nie ma być wolno z żadnem innem mocarstwem, n. p. z Rosją, zawrzeć traktatu handlowego, jeśli to mocarstwo nie zawarło także traktatu handlowego z Niemcami. To równa się prawie wojnie celnej, która z politycznym sojuszem niemożliwą jest do pogodzenia. Gdyby do tego przyszło, trójprzymierze musiałoby przestać istnieć. Z tego powodu odnowienie trójprzymierza nie powinno nastąpić przed zawarciem traktatów handlowych.

Gdyby mimo to sojusz został odnowiony, ludność miałaby prawo żądać ogłoszenia traktatów sojuszu, co możliwe jest, zwłaszcza wobec zapewnienia ministra spraw zagranicznych, że sojusz nie ma żadnych celów agresywnych. Następnie omawiał p. Kaftan obszernie stosunki na Bałkanie. Mowca życzy sobie, by stosunki z Rosją stały się jeszcze serdeczniejsze. Jest za ekonomicznem połączeniem się mocarstw europejskich przeciw Ameryce.

Podnosi wreszcie konieczność nastania pokoju wewnętrznego, aby Austrja w krytycznym momencie mogła na zewnątrz wystąpić silniej. Należy ten pokój wewnętrzny już raz przywrócić i uwolnić Austrję od sporu narodowościowego, który ją niszczy. Nie powinny być w Austrji ani rządzące, ani służące narody. Pragniemy chętnie porozumieć się z naszymi niemieckimi, po austrjacku czującymi współobywatelami. Żądamy równouprawnienia dla siebie i innych narodów słowiańskich. Wtedy silna Austrja będzie mogła zawrzeć korzystne ugody.

Mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Przez długi czas było zwyczajem, że się uważało Polaków za niepoprawnych spiskowców i rewolucjonistów, których można tylko w jeden sposób traktować, a mianowicie starać się ich uciskać, odebrać im własną tradycję i własną kulturę, dzieciom ich w szkole wyrywać język ojczysty, że należy się chronić przedtem, aby Polacy przypadkiem się nie wzbogacali lub nie utrzymywali się w posiadaniu własnych majątków, że należy wydawać specjalne ustawy celem wywłaszczenia Polaków.

(*Polacy w Austrji*).

Idąc za przykładem wspaniałomyślnego monarchy i inne czynniki państwowe zrozumiały, że jeśli naród ma się stać pożytecznym dla państwa, nie należy go ograbiać z jego najświętszych uczuć. Owoce tej wielkiej polityki już dojrzały i poddani Franciszka Józefa obywatele polskiej narodowości monarchji austrjackiej wytężają wszystkie swe siły kulturne, aby państwu być pożytecznymi.

Naszem hasłem tu jest wszystko czynić, co podług naszego przekonania może być dla dobra i mocarstwowego stanowiska tej monarchji korzystnem. (Oklaski u Polaków). Jeżeli Polacy gdzieindziej tylko spokojnymi poddanymi, pełniącymi swe obowiązki poddańcze, a niewięcej, to nie można się temu dziwić: Dopóki w państwie uważani są za wrogów, póty nie można od nich niczego więcej żądać. (Oklaski u Polaków).

Niechaj świat widzi, że było zawsze błędem chcieć wielki naród przez to przywiązać do tronu lub państwa, że się go prześladowało, obrażało, z własnej ziemi wyrzucało (oklaski u Polaków), niechaj świat widzi, że Polacy przyjmują zawsze okazane im zaufanie z najżywszą wdzięcznością i zrozumieniem (huczne oklaski u Polaków). Uważamy za swój obowiązek służyć temu państwu wedle sił naszych, a nie czynimy tego z żadnych innych względów jak właśnie z tych, które wyłuszczyłem.

Polityka, którą Polacy w tem państwie prowadzą, w państwie, którego sam skład jest gwarancją, że nie nosi się z planami awanturniczymi, że jest przedewszystkiem państwem zachowawczem, i że o zmianie stosunku się w Europie nie myśli, — polityka nasza w tem państwie jest odpowiedzią na wszystkie oszczerstwa, przeciw nam miotane, jakobyśmy byli narodem hołdującym jedynie polityce nierozumnej polityce fantastystycznych knowań i wywracania wszystkiego na świecie.

Nawet wiara Polaków tym mądrym umysłom wydawała się niebezpieczną i szkodliwą dla państwa. I do dziś dnia nie wszędzie jeszcze ten sposób myślenia i pojęcia zniknął, jednakże wielkiej mądrości i szlachetności naszego monarchy Polacy mają do zawdzięczenia, że przynajmniej w Austrji stosowaną jest w obec nich polityka zupełnie inna.

(*Sytuacja polityczna a trójprzymierze*).

Następnie przechodzi mowca do sytuacji politycznej i trójprzymierza. Sądzi, że z dniem, w którym obok trójprzymierza powstało dwuprzymierze, obawa wielkiej wojny kontynentalnej prawie zupełnie znikła. Przypomina, jak przykre wrażenie sprawiło wśród ludów austrjackich odkrycie, że Niemcy, zanim dwuprzymierze francusko-rosyjskie przyszło do skutku, podczas trwania trójprzymierza zawarli kontrasekuracje z innem mocarstwem, nie należącem do trójprzymierza. Ta kontrasekuracja skierowana była tylko przeciw Austrji.

System pokojowy, istniejący dziś w Europie, jest bardzo skomplikowany. Jest pokój, ale nikt nie ma do niego zaufania. Pod religijnem hasłem „*Los von Rom*“, wnosi się do monarchji ruch, który podstawom monarchji zagraża. Mimo ogromnych ciężarów, jakie na ludność nakłada uzbrojenie wojenne, oświadcza mowca, iż dla dobra państwa, głosować będzie za tem, aby armia była w pełnej sile utrzymana.

(*Poziom moralności Europy*).

Z kolei omawia p. Dzieduszycki stosunki na półwyspie bałkańskim i sądzi, że jeżeli mocarstwa rzeczywiście będą tego chciały, to uda im się także utrzymać pokój na Bałkanie, ale wszystkie kongresy pokojowe nic nie zdziałają, a także liga pokojowa obradować będzie nadaremnie, dopóki nie podniesie się poziomu międzynarodowej moralności.

Zdawało się, że jest owocem cywilizacji, iż usunięto raz na zawsze wszelkie pogwałcenie wolności, że nie nastąpi już w przyszłości ograniczanie praw obywatelskich z powodu wyznawania jakiejś religji, lub należenia do jednej, lub drugiej narodowości. Ale to, co się obecnie dzieje, zrodziło wątpliwości, czy te zdobycze rzeczywiście są trwałe. Różnica między prześladowaniem religji dziś a w przeszłości jest ta, że teraz animozja w pewnych państwach zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw kościołowi katolickiemu. Ale jeśli teraz ogranicza się zasadę wolności sumienia wobec katolików, to gdzie indziej może to samo zwrócić się także przeciw protestantom i żydom.

(*Prześladowanie religijne i językowe*).

Jeżeli liga pokojowa rzeczywiście i na serjo dąży do pokoju, to powinna wpływać na opinję publiczną w tym duchu, aby w każdem państwie wszystkim poddanym zastrzeżoną była wolność wyznań t. j. najzupełniejsza wolność wyznawania religii i prawo wychowywania własnych dzieci w szkołach państwowych i prywatnych w religji rodziców. (Oklaski u Polaków).

Liga pokojowa powinna do wszystkich innych państw wnieść tę zasadę, której hołduje się w Austrji pod berłem obecnego monarchy. Jeżeli się dąży do pokoju na rzeczywiście silnej podstawie, to trzeba ogłosić jako międzynarodową zasadę, że nikomu nie wolno czynić zarzutu z przywiązania do swego własnego narodu, że w każdem państwie muszą być przyznane każdemu narodowi prawa, które mniej więcej w naszej konstytucji określa art. XIX ustaw zasadniczych.

Nigdy nie powinno się zmuszać nikogo do wychowywania swych dzieci w obcym języku i duchu. Nie należy nikomu zabraniać brania udziału w życiu publicznem i urzędach, używania własnego języka i działania dla własnej kultury i języka.

(*Niedotrzymywanie umów ze strony Niemiec*).

Pokój, o którym tyle słyszeliśmy, jest rzeczywiście tylko pozorny; prowadzi się najzaciętszą walkę na polu ekonomicznem.

Mowca wskazuje na politykę ekonomiczną Niemiec i powiada, że jest rzeczą pierwszorzędnej doniosłości nie tylko pozawierać traktaty handlowe, ale starać się je dotrzymać, byśmy znowu nie doczekali tego, że traktaty weterynaryjne ze strony państwa sąsiedniego, wobec mocarstwa z niem zaprzyjaźnionego wykonywano w sposób, który cały kraj wyklucza z eksportu, abyśmy nie dożyli więcej uniemożliwiania i utrudniania ruchu pocztowego z powodu srogiego usposobienia dla języka polskiego i by wolne przesiedlanie się naszych obywateli nie było zagrożone.

Ufamy tym, którzy będą mieli obowiązek zawierać te wszystkie traktaty, że w tej sprawie osiągną ważne korzyści. Ufam kierownikowi ministerstwa spraw zagranicznych, że będzie umiał utrzymać powagę państwa, oraz spodziewam się, że obaj wewnętrzni kontrahenci obu połów monarchji, świadomi wspólnych interesów, porozumieją się. Jest wyrazem historycznego powołania Austrji pokazać, jak narody między sobą w jednem państwie pokojowo pracować i bez wzajemnego ucisku żyć mogą.

Musimy zamknąć usta wszystkim, którzyby chcieli także w Austrji widzieć walkę, uniemożliwiającą wszelką pracę — i wszystkich sił użyć dla dobra państwa, dla rozwoju w kierunku ekonomicznym i kulturnym. Będziemy głosowali za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, w ufności, że kierownik ministerstwa spraw zagranicznych zyska państwu szacunek u wszystkich. (Oklaski u Polaków).

Mowa p. Herolda.

P. Herold podnosi zasługi Rosji w tem, że pierwsza ona dała impuls do konferencyj pokojowych w Hadze, zaznacza, że na tej konferencji jedynie niemiecki reprezentant oświadczył, iż uzbrojenie nie jest wcale tak złe i z emfazą pewną mówił, iż naród niemiecki chętnie ponosi ciężary na wojsko. Niemcy rozwinęły się do wysokości hegemonistycznego państwa w Europie środkowej, co możliwem było tylko pod osłoną trójprzymierza, w którem Niemcy były kryte przez Austrję i mogły prowadzić politykę światową. Austrja jest państwem na wskroś pokojowem; prowadzenie wojen zostawiamy innym państwom, my zadowalamy się zdobywaniem sympatji i przyjaźni.

Austrja kroczy na czele ruchu pokojowego, który nie jest już więcej utopią. Monarcha austrjacki jest jedynym monarchą prawdziwie pokojowego usposobienia.

Mowca zaznacza dalej, że trójprzymierze nie przyniosło Austrji żadnych korzyści, a umożliwiło rozrost Niemiec, które przez swe dążności pangermanistyczne stały się dla Austrji niebezpieczne.

Czesi jeszcze przed laty zwracali uwagę na niebezpieczeństwo to i ujemne strony trójprzymierza. Austrja powinna rychło przystąpić do rozwiązania kwestji czeskiej, bo zachodzi obawa, że sprawa ta — nie z winy Czechów — stanie się europejską.

Mowa del. Parisha.

Del. Parish pochwala politykę ministra spraw zagranicznych, którego wywody szczególnie co do Rosji zadowoliły mowcę. Głosować będzie za budżetem. Omawia sprawy konferencji brukselskiej i oświadcza, że izolowanie Austrji, która nie doznała poparcia ze strony Niemiec, zachwiało ufność ludności co do wartości przymierza z Niemcami.

Mowa del. Grossa.

Del. Gross wyraża zadowolenie z pokojowego rozwoju stosunków europejskich. Polemizuje obszernie z Heroldem i powiada, że del. Herold skorzystał w swych wywodach co do utrzymania europejskiego pokoju z konferencji pokojowej w Hadze i zrobił wycieczkę w celu uwielbienia cara, jako właściwego księcia pokoju.

To uwielbienie mowcy nie trafia do przekonania, bo ten sam człowiek, który zaprosił na konferencję pokojową w Hadze, w swojem własnem państwie nie dozwala, by zatliła w niem choć iskierka wolności, zabija resztki wolności w Finlandji, a zgłodniałym chłopom rozdaje nahajki i bagnety zamiast chleba.

W dalszym ciągu powiada mowca, że Niemcy nie mają ani siły ani ochoty do germanizowania a tylko chcą bronić swych interesów.

Co się tyczy Węgier, nie zgadza się mowca z wywodami ministra spraw zagranicznych, jakoby ugoda konieczną była do osiągnięcia korzystnych międzynarodowych traktatów handlowych.

Mowca nie pragnie rozdziału, ale też i nie jest za ugodą za wszelką cenę. Rozdział byłby dla obu połów państwa niekorzystny i wywołałby wielkie przesilenie, ale Węgry gorzejby na tem wyszły. Austrja woli zrzec się wspólności, aniżeli zawierać ugodę niekorzystną.

Mowa del. Dobernigga.

Del. Dobernigg krytykuje ostro skład delegacyj. Oświadcza, że zgadza się z wywodami ministra spraw zagranicznych o trójprzymierzu i polityce bałkańskiej. W końcu oświadcza, że Niemcy w Austrji muszą prowadzić równie egoistyczną politykę, jak inni, Czesi i Polacy.

Mowa del. Madeyskiego.

Del. Madeyski z zadowoleniem podnosi wywody hr. Gołuchowskiego. Omawia obszernie obecny system utworzenia grup państwowych w Europie; omawia kwestję narodowościową i zestawia rozwój idei narodowościowej w rozmaitych państwach. Ostrożne wymijanie ostatecznego rozwiązania kwestji narodowościowej w Austrji zbyt długo trwa, ze szkodą narodów i całego państwa. Da się to tylko usprawiedliwić wielkiemi trudnościami skomplikowanych spraw narodowościowych.

Nasz rząd nie powinien w nieufności do idei narodowościowej czerpać zasady polityki swej, ale w idei prawnej by wszystkim obywatelom państwa dać równą swobodę rozwoju. Jako Polak — powiada mowca — uważam za swój obowiązek szczególny wspomnieć wobec państw zaprzyjaźnionych o ogólnem w Galicji wzburzeniu z powodu traktowania austrjackich obywateli polskiej narodowości za granicą, — zjawiska bardzo smutnego.

Skutki tego silnego prądu wśród ludności, muszą oddziaływać i na polityczne przekonania. W końcu oświadcza mowca, że żywi zupełne zaufanie do obecnego kierownika ministerstwa spraw zagr. i wyraża życzenie, by dalszy rozwój międzynarodowych stosunków odzywał się w duchu powszechnych idei humanitarnych i pokojowych.

Mowa del. Barwińskiego.

Del. Barwiński oświadcza, że zgadza się z wywodami ministra Gołuchowskiego. Każdy przyjaciel pokoju musi się do nich przyłączyć. Mowca sądzi, że sympatjami politycznemi nie można się kierować przy zawarciu sojuszu.

Gdyby o to chodziło, toby przyjazne stosunki z Rosją nie były wcale możliwe do przyjęcia, ponieważ Rosja wszelkimi środkami uciska i wstrzymuje kulturalny rozwój narodu ruskiego. Mimo to uważa mowca petersburską umowę za wielki sukces polityki austrjackiej. Wreszcie omawia mowca stosunki handlowe i oświadcza, że należy wystąpić przeciw polityce niemieckiej.

Mowa del. Wassilki.

P. Wassilko wyraża zadowolenie z wywodów hr. Gołuchowskiego, ostrzega Rumunje przed innymi sojuszami jak z Austrją, zwraca uwagę, że w Rosji panuje obecnie prąd, aby rosyjscy kupcy czerpali produkty w Austrji, a nie w innych państwach. Omawia traktaty handlowe i wyraża nadzieję, że ugoda węgierska przyjdzie do skutku. Będzie głosował za budżetem.

Na tem dyskusję przerwano. Dalszy ciąg na dzisiejszem posiedzeniu o 10 rano.

Obiad delegacyjny.

Budapeszt 27 maja. Onegdaj odbył się u cesarza pierwszy obiad delegacyjny, na którym byli obaj prezydenci ministrów, Gołuchowski, Krieghammer, Kallay, delegaci, etc.

Rozmowa cesarza z delegatami.

(*Telefonem*).

Budapeszt 27 maja.

Po wczorajszym obiedzie delegacyjnym cesarz odbył cercle, podczas którego szczególnie długo i nadzwyczaj uprzejmie rozmawiał z p. Jaworskim. Zapytywał go o stan zdrowia, a po otrzymaniu zadowalającej odpowiedzi, rozmawiał bardzo długo o bieżących pracach delegacyjnych.

Z p. Popowskim mówił cesarz o kwestji nowych armat.

Bardzo zajmującą była rozmowa cesarza z delegatem Pacakiem. Rozmawiając z nim poruszył cesarz kwestję językową, na co p. Pacak odpowiedział, iż kwestja ta napotyka na wielkie trudności. Cesarz zaznaczył dalej, że życzeniem jego jest, aby nastąpił spokój między obu narodami, zamieszkującymi Czechy. Kiedy p. Pacak jeszcze raz podniósł trudności, cesarz głosem podniesionym i bardzo stanowczym rzekł: Jestem zdania, że zaprowadzenie pokoju między obu narodami w Czechach jest nieodzowną koniecznością państwową.

Katastrofa na Antyllach.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Hamburg 27 maja. Z Nowego Jorku donoszą, iż w niedzielę podczas wielkiej burzy ponowiły się wybuchy wulkanu Peleé na Martynice. Cały zachód wyspy jest zupełnie zniszczony.

Fort de France 27 maja. Wysłana tu amerykańska misja naukowa donosi, że sytuacja na Martynice jest krytyczna. Wypadki ostatnich dni przypominają w wielu objawach wybuch na wyspie Krakatoa. Misja uważa zniszczenie północnej części wyspy za prawdopodobne.

Podróż Loubeta.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Kopenhaga 27 maja. Loubet zanim wczoraj po południu odjechał z Kopenhagi, wniósł podczas uczty serdeczny toast na cześć Danji i jej króla.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z obozu wszechniemieckiego.

Falknów 27 maja. Odbyło się tu zebranie Schoenererowców, na którem omawiano broszurę dra Schalka, skierowaną przeciw Wolfowi. Podczas obrad weszła do sali grupa Wolfa i chciała zaprotestować przeciw broszurze Schalka; między zebranymi w sali, a zwolennikami Wolfa, powstała kłótnia i bitka, poczem Wolfowców wyrzucono z sali.

Do *Deutchnationale Corr.* donoszą z Eisenach, iż odbyło się tam zgromadzenie Wszechniemców na które przybyli także goście z Siedmiogrodu i Austrji, a między nimi jako główny mowca poseł Beuerle. Radzono nad rozłamem, jaki powstał w obozie wszechniemieckim. W końcu prof. Samahssa z Berlina uczynił wniosek, aby zebrani wysłali do hr. Buelowa telegram, wyrażający mu uznanie za ostatnie antipolskie przedłożenie. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Czeski wydział krajowy.

Praga 27 maja. Liczba członków wydziału krajowego powiększoną zostanie z 8 na 10. Mandaty te mają być rozdzielone jak następuje: 1 mandat dla szlachty wierno konstytucyjnej, 2 mandaty dla innych Niemców, 4 mandaty dla posłów czeskich, 2 dla szlachty konserwatywnej, a 1 dla agrarjuszy czeskich. Z agrarjuszy zostanie członkiem wydziału kraj. poseł Hruby, który złoży swój mandat do rady państwa.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt 27 maja. Obaj prezydenci gabinetu: p. Szell i dr. Koerber, oraz obaj ministrowie skarbu Lukacs i Boehm-Bawerk konferowali wczoraj prawie bez przerwy od godz. 10 rano do 5 popołudniu. Dalszy ciąg konferencji dzisiaj.

Hr. Apponyi o ugodzie.

Budapeszt 27 maja. Prezydent izby deput. sejmu węgierskiego hr. Apponyi w towarzystwie 40 posłów udał się onegdaj do swego okręgu wyborczego Jasz Bereny, gdzie wygłosił mowę o sytuacji politycznej. Powiedział, że jest zwolennikiem obecnego systemu państwowego, ponieważ sądzi, że przyczynia się on do wstrzymania wzrostu ciężarów wojskowych. Rozwiązanie kwestji ugodowej na podstawie wspólności celnej, może nastąpić tylko pod tym warunkiem, że interesy węgierskiego rolnictwa nie zostaną naruszone. Bez strzeżenia tych interesów utrzymanie wspólności celnej jest wykluczone. Prócz tego ugoda nie może w najmniejszej mierze stać na przeszkodzie rozwojowi węgierskiego handlu i przemysłu.

Mowca występuje przeciwko używaniu wyrazu „ekonomiczna wspólność" monarchji. Takie pojęcie wcale nie istnieje, ani na podstawie ustawy, ani z natury rzeczy nie jest uzasadnione i koliduje z pojęciem państwowej i narodowej samoistności Węgier. Ugoda może przyjść do skutku tylko na podstawie samoistności węgierskiego organizmu ekonomicznego. Mowca wyraża pewność, że rząd węgierski nie przedłoży sejmowi złej ugody, jak również, że sejm złej ugody nie przyjmie.

Oszustwo miljonowe.

Paryż 27 maja. *Temps* donosi, że w Lille obiega pogłoska, iż w związku z aferą Humbertów wznowiła władza śledztwo w sprawie zamordowania fabrykanta Schotsmanna, jednego z głównych wierzycieli pp. Humbertów. Nieznani sprawcy zamordowali go w r. 1899 w wagonie.

Zamach na pociąg.

Wiedeń 27 maja. Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Bydgoszczy o ciężkim zamachu na pociąg pospieszny z Kalisza do Piotrkowa. Nowykryty dotychczas zbrodniarz strzelił pięć razy z rewolweru do okien wagonów i zranił dziewięć osób.

Wybory do rady miejskiej.

Wczoraj popołudniu w artykule wstępnym, wyraziliśmy zdziwienie, iż znaleźli się urzędnicy, którzy utworzywszy komitet wyborczy urzędniczy, łączą się ze stronnictwem ludowem i popierają tych, którzy właśnie mandatów swych poselskich użyli głównie na oplwanie i szkalowanie przed Niemcami naszego stanu urzędniczego. Zdziwienie nasze było słuszne, gdyż komitet ów, jest komitetem anonimowym i samozwańczym i przeciw jego działalności i prowadzonym przez niego konszachtom, zaprotestowali urzędnicy, nawołując swych kolegów, aby nie szli na lep pięknych słówek tego jakiegoś tajemniczego, bez nazwisk, komitetu urzędniczego.

W sprawie tej, rozlepiono na murach miasta, następującą odezwę:

Do pp. Kolegów Urzędników!

Powstał we Lwowie komitet przedwyborczy dla wyborów do Rady miejskiej, który przybrał nazwę Komitetu urzędniczego i wchodząc w kompromisy z różnemi stronnictwami, podjął akcję wyborczą jakoby imieniem całego zastępu urzędników, których Lwów liczy około 4000 głów.

Ponieważ nie wzywano ogółu urzędników na zgromadzenia w celach wyborczych, ani plakatami, ani w inny sposób praktykowany, gdy nadto nie wiemy kto i kiedy wybrał występujący dziś publicznie Komitet urzędniczy, oświadczamy że: 1. nie solidaryzujemy się z akcją w ten sposób imieniem urzędników podjętą: 2. nie uznajemy istniejącego Komitetu urzędniczego za pełnomocników naszego stanu; 3. uważamy czynność tego Komitetu za prywatną akcję kilku lub więcej jednostek ze stanu urzędniczego, podjętą na własny ich rachunek i odpowiedzialność.

Wobec takiego stanu rzeczy, odnosimy się do wszystkich pp urzędników wszelkich dykasteryj, by w mylnie pojętym obowiązku solidarności, nie krępowali się zupełnie nieodpowiedzialną przed nikim akcją rzekomego komitetu urzędniczego, a głosując na kandydatów do rady miejskiej, szli wyłącznie w myśl własnych przekonań i osobistego zapatrywania.

Lwów, dnia 26 maja 1902.

Imieniem szerszego grona urzędników:

Karol Balcer, radca rachunkowy namiestnictwa, Jan Bartl, nadinżynier kolei państw., Michał Danielec, nadrewident kolei państw., dr. Dawidowski, sekretarz poczt, Władysław Dworski, oficjał dyrekcji skarbu, Emil Hingler, nadrewident kolei państw., Kazimierz Jarosiewicz, oficjał dyrekcji skarbu, Kępiński, dyrektor dep. rach. namiestnictwa, Andrzej Kościelecki, adjunkt kasy głównej, Tadeusz Kozaryn, urzędnik kolei państw., Marjan Kuczyński, inspektor kolei państw., Aleksander Maresch, dyrektor poczt, Alojzy Matkowski, inspektor kolei państw., Jan Męciński, radca rach. namiestn, Józef Mühlner, radca rach. namiestn., Władysław Nowicki, radca rach. namiestn., Antoni Przestarzewski, nadkontrolor poczt, Leopold Papierkowski, oficjał namiestnictwa, Józef Schreiber, nadkontrolor poczt, Władysław Schwetz, oficjał namiestn, Stanisław Trzcieniecki, kasjer gł. kasy kraj., Wiktor Veit, kierownik registratury dyrekcji skarbu, Stanisław Zaleski, oficjał namiestnictwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 27 maja.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Koncert muzyki wojskowej w parku Kilińskiego. Początek o godzinie $5^1/_2$ popołudniu.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Wtorek (27): Jana papieża Rusława. — (14): Izydora mucz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 15 zachód o godzinie 7 minut 40.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło + 11° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Dr. Lesław Gluziński, powrócił z zagranicy do Lwowa i ordynuje, jak zwykle w mieszkaniu swojem, przy ul Wałowej.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Aleksandra hr. Pinińskiego odbędzie się dziś we wtorek w katedrze, o godzinie 9 rano.

Język polski na uniwersytecie lwowskim. Ministerstwo wyznań i oświaty wydało reskrypt w odpowiedzi na przedłożenie senatu, spowodowane uchwałami wiecu akademickiego. W reskrypcie tym oświadcza minister, że rozporządzeniem swem zupełnie nie zamierzał i nie zamierza naruszać praw języka polskiego na uniwersytecie lwowskim, jako języka urzędowego i spraw uniwersyteckich (*Amts- und Geschäftssprache*) praw, ustalonych rozporządzeniem cesarskiem z d. 27 kwietnia 1879. Reskrypt ten podany ma być w tych dniach do wiadomości senatu akademickiego.

Strejk robotników budowlanych. Z inicjatywy prezydenta dra Małachowskiego, zebrała się wczoraj w ratuszu ankieta, złożona z delegatów pracodawców i strejkujących robotników. Po dwugodzinnych, mocno ożywionych obradach, postanowiono wybrać komisję złożoną z 9 pracodawców i 9 delegatów robotniczych, która postulaty strejkujących weźmie pod rozwagę i do zakończenia strejku dążyć będzie.

W ciągu dnia wczorajszego, aresztowano kilku ze strejkujących za to, że usiłowali spędzić z roboty robotników miejskich, naprawiających bruk przy ulicy Kaźmierzowskiej i zajętych przy zasklepianiu Pełtwi. Zresztą, przez całe popołudnie i wieczór, panował w mieście spokój zupełny.

Znaczna zguba. Służący jubilera Jarzyny, niosąc wczoraj popołudniu na pocztę 4 pakieciki, zgubił jeden z nich. zaadresowany do hr. Rusockiej w Stryju, a zawierający broszkę brylantową wartości 500 koron.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 maja Zamknięcie giełdy o godz 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu **kredyt.** 688 —, Akcje węg. Zakł. kred. 714 50 Akcje Anglobanku 276 50 Akcje Unionbanku **544 —,** Akcje Laenderbanku **424·50,** Akcje **Bankvereinu** 450 25, Akcje Bodencreuit 952·, Akcje gal. banku hipotecznego —·—, **Akcje kolei państw,** 690·— Akcje kolei połudn. 40· —, Akcje tramw. lit. a) 284 —, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 53 —, Akcje kolei Północnej 5730 **Akcje kolei** czerniowieckiej 564 —, Akcje Alpiny 409 —; Akcje Rima Muranji 516·— **Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego** 575· —, Akcje fabryki broni **324** — Akcje tureckie tytoniowe 293 —, Oblig. węg. indemn. 97·7·, Renta majowa 101·60, Austr. renta koron. 99·75, Węgierska renta koron. **97·95,** 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 55, **4 proc.** listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 4 proc. listy **Banku hipot. 96 25,** 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, **5 proc.** listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig **propin.**

Zawsze, jeżeli tylko rządziły królem, doprowadziły go do upadku. Zanadto są nerwowe, zanadto uczuciowe, pełne energji, lecz bez logiki, bez przewidywania. Spojrzyjcie na tę przeklętą panią Satel, na wszystkie kobiety z przedmieścia św. Germana, więcej mi sprawiają kłopotu swemi gryzmołami i gadaninami, niż cała flota la Manche. Niech się zajmują swojemi dziećmi i gałgankami!... Prawda, panie de Laval?

— Nie będąc takiego samego zdania, jak cesarz, nic nie odpowiedziałem.

— W twoim wieku — zaczął — nie jest się jeszcze praktycznym. I ja kiedyś taki sam byłem. Było to w epoce, kiedy ci głupcy Paryżanie utrzymywali, że wdowa po znakomitym generale Beauharnais robi mezaljans, wychodząc za Bonapartego.

Zamilkł na chwilę — potem znów mówił:

— Między Medjolanem i Mantouą jest dziewięć oberży, przebyłem przestrzeń dzielącą te dwa miasta w jednym dniu i zatrzymałem się w każdej oberży, aby pisać do mojej żony... Dziewięć listów w jednym dniu!... Cały romans!... Lecz złudzenia pierzchają, panie de Laval i uczymy się widzieć rzeczy takiemi, jak są... O jakie życie szare bez uniesień miłości!...

Twarz cesarza przyćmiła chmura przy tem wspomnieniu, przeszłości, która zapewne więcej mu radości dała, niż najświetniejsze zwycięstwa. Lecz naraz otrząsnął się.

— Eugenia de Choiseul jest właśnie siostrzenicą księcia de Choiseul? — zapytał

— Tak, najjaśniejszy panie.

— Jesteście narzeczeni?

— Tak, najjaśniejszy panie.

Pokręcił głową.

— Jeżeli chcesz dojść do czego na dworze, panie de Laval, trzeba mnie powierzyć kierunek spraw twoich. Czy mogę patrzeć obojętnie na małżeństwa pomiędzy emigrantami, pomiędzy ludźmi, którzy są najzawziętszymi moimi wrogami?

niu robiły się prawie czarne, a koloru stali w wybuchach gniewu.

Oparł swoją małą tłustą rękę na mojem ramieniu.

— Przed chwilą dziwiłeś się, panie de Laval, że wiedziałem o pojedynku z młodym gentelmanem w Asford; teraz dziwisz się znów, słysząc jak wymawiam nazwisko panny de Choiseul. Ależ, kochany panie, na cóżby mi się zdali agenci, których trzymam w Anglji, jeżelibym nie wiedział o tak ważnych rzeczach.

— Najjaśniejszy panie, nie mogę pojąć jak takie bagatele mogą być donoszone, ani, że zatrzymujesz się przy nich chcćby na chwilę.

— Skromny jesteś, młodzieńcze; spodziewam się, że przebywanie na dworze, nie zatraci w tobie tej pięknej zalety. Wyobrażasz sobie zatem, że twoje sprawy nie mają żadnej wagi dla mnie?

— Dlaczego miałyby mieć wagę, najjaśniejszy panie?

— Kto jest twoim dziadem stryjecznym?

— Kardynał de Montmorecy-Laval, najjaśniejszy panie.

— Właśnie. A gdzie on przebywa?

— W Niemczech.

— W Niemczech a nie w Notre-Dame, gdzie sambym go intronizował. Kto jest twoim bratem ciotecznym?

— Książę de Rohan.

— A ten gdzie?

— W Londynie.

— Tak, w Londynie a nie w Tuilerjach, gdzie zająłby stanowisko jakiegoby zażądał. Ah! chciałbym wiedzieć, czy, zrzucony z tronu, wypędzony, jak Bourboni, znalazłbym tak, jak oni, wiernych stronników, gotowych poświęcić majątek, ojczyznę, upodobania, aby iść za mną na wygnanie?... Zbliż się, Berthier!

Cesarz pociągnął za ucho swojego ulubieńca. Była to u niego największa oznaka czułości.

99·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·40 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 70 Losy tureckie 107·—, Marki 117·30, Ruble 253·25

— **Wiedeń** 26 maja. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 256·—, Pożyczka serbska pram. po 100 fr. 3 proc. 83·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 106·90. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 439·—; Clary 40 zł. m. k 180·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74 50; Pożyczka m. Lublaay 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 185·—; Palffy 40 zł. m. k. 189·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 57 25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·25; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 430·10

— **Wiedeń** 26 maja. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·15 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 87·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 26 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·25, Staatsbahny 148·25, Disconto Comandit 186·30, Berlińskie Tow. handl. 154·40, Laura 199·40, Bochumery 194·—, Kolej polud. wschodnio-pruska 69·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. 173·50, Kolej morza Śródziemnego 87·75, Kolej Meridionalna 127·50, Losy tureckie —·—, Renta włoska 102·—, „Harpener" kopalnie węgla 174·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 325·50, Lombardy 13·25, Kolej Henry 95·25, Niemiecki bank narodowy 112·80, Kanada Profered 134·60; Akcje żeglugi hamburskiej 108·50.

— **Berlin** 26 maja. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus 33·80.

Frankfurt 26 maja. Austr. kredyty 215·90; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 185·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 26 maja. 3% renta 101·22; mąka 26·80.

N E K R O L O G J A.

†

Jan Sas Tychowski

obywatel miasta Lwowa, właściciel realności i zakładu ogrodniczego po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 maja 1902 r przeżywszy lat 67.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i matka zmarłego z rodzeństwem zaprasza krewnych, znajomych i kolegów na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 27 maja b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. św. Marcina l. 43 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego. „Concordia".

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Baranski

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Baranski Milski Sp. — z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Mógłbym liczyć na ciebie, hultaju?

— Nie rozumiem, najjaśniejszy panie!...

Dotąd rozmowa nasza prowadzona była głosem przyciszonym, żadna z osób będących w sali nie zwracała na nią uwagi; teraz wszyscy ucichli i czekali na odpowiedź Berthier'a.

— Gdybym był zrzucony z tronu, wypędzony z Francji, poszedłbyś ze mną na wygnanie? — mówił cesarz wyraźnie.

— Nie, najjaśniejszy panie.

— Do djabła! Szczery jesteś przynajmniej.

— Lecz dlatego, że nie mógłbym, najjaśniejszy panie.

— A to dlaczego?

— Ponieważ jużbym nie żył.

Napoleon zaśmiał się głośno.

— I powiadają, że Berthier glupi! — zawołał. — Słuchaj, Berthier, jestem ciebie pewny, gdyż jeżeli cię lubię, jeżeli cię proteguję, to ze względów czysto osobistych; lecz w oczach tych, którzy mnie otaczają, jesteś bez znaczenia... Nie mogę tego powiedzieć, naprzykład o panu Talleyrand.

A zwracając się do dyplomaty:

— Ty, mój kochany, ty opuściłbyś mnie tak prędko, jak opuściłeś Ludwika XVI-go. Masz wyjątkowy talent stosowania się do wszystkich rządów, do wszystkich systemów...

Cesarz uwielbiał takie małe sceny, kiedy wszyscy czuli jakąś przykrość, zaniepokojeni przypuszczeniem zapytania kłopotliwego, na które trzebaby było odpowiedzieć natychmiast, nie mając czasu zważyć słów dobrze.

Lecz w tej chwili zapomiano o wszystkiem, aby zająć się tylko Talleyrand'em. Co on powie?... Jak się będzie bronił od tego zarzutu?...

On zaś, oparty na swojej lasce hebanowej, z szerokiemi plecami zgarbionemi, z ustami wykrzywionemi uśmiechem iro-

nicznem, wydawał się, jak gdyby usłyszał od cesarza najprzyjemniejszy komplement.

Imponował Napoleonowi sposobem bycia, traktując go zawsze jak równego, nie pochlebiając nigdy.

— Najjaśniejszy panie — rzekł — sądzisz, iż opuściłbym ciebie, gdyby twoi nieprzyjaciele ofiarowali mi większe korzyści, niż te, których używam przy tobie?

— Jestem przekonany.

— Zatem, potrzeba, aby te korzyści były bardzo wielkie, najjaśniejszy panie, gdyż, oprócz pałacu przy ulicy św. Florjana i dwustu tysięcy liwrów renty, które mi przyznałeś, mam jeszcze urząd pierwszego ministra... Musianoby mnie chyba posadzić na tronie, aby wznieść jeszcze wyżej.

— Rzeczywiście, niczego ci nie brakuje — mruknął Napoleon, patrząc z powagą na ministra.

Po chwili zaczął:

— Powiedzno, Talleyrand, kiedy ożenisz się z panią Grand?... Sapristi, skończ raz, ten związek twój jest nieznośny!... Ah! bez skandalów na dworze, panowie, bez awantur z kobietami, bardzo proszę!..

— Czy to skłonność czy przyzwyczajenie — odparł spokojnie Talleyrand — lecz mam wstręt do małżeństwa, najjaśniejszy panie.

— Prawda — rzekł Napoleon ze śmiechem — zapominam zawsze, że mówię do biskupa z Autun. Pani Grand jest bardzo inteligentna kobieta!... Umie słuchać bardzo dobrze.

Talleyrand wzruszył ramionami.

— Inteligencja nie jest zaletą kobiety, najjaśniejszy panie. Kobieta rozumna kompromituje męża, podczas kiedy głupia, kompromituje tylko siebie.

— Mojem zdaniem — rzekł cesarz — ta kobieta jest najinteligentniejsza, która potrafi ukryć swój rozum. We Francji kobiety są niebezpieczne, zręczniejsze są bowiem od mężczyzn. Nie rozumieją, że nam potrzeba serca ich, a nie głowy.